Nr. 66. Kraków, Sroda 20 Marca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *rano* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 61.

***Kraków**, 19 marca.*

Dnia 14 b. m. na posiedzeniu cieszyńskiej Rady miejskiej burmistrz dr. Demel przedstawił wniosek aby we wszystkich szkołach ludowych i wydziałowych miasta Cieszyna zaprowadzić naukę języka polskiego, jako przedmiotu obowiązkowego i starać się o zaprowadzenie nauki tego języka, jako przedmiotu obowiązkowego w cieszyńskich szkołach średnich. Przedwczesną była jednak wiadomość, jakoby Rada miejska wniosek ten uchwaliła. Dowiadujemy się bowiem z *Silesii*, że po dłuższej a nader zajmującej dyskusyi Rada miasta wniosek ten przekazała komisyi szkolnej. Sprawy tej nie załatwiono zatem stanowczo i ostatecznie, a choć jednomyślność, z jaką wniosek przekazano komisyi i przemówienia radców, którzy głos zabierali, pozwalają spodziewać się, że komisya przedstawi przychylne sprawozdanie, a Rada wniosek uchwali, to jeszcze nie należy to do rzędu nieprawdopodobieństw, że zawieje inny duch i reprezentacya miasta Cieszyna cofnie się z drogi, na jaką prowadzi ją burmistrz dr. Demel. Hymny pochwalne, jakie odezwały się w niektórych dziennikach polskich, są zatem przedwczesne i należało przynajmniej wstrzymać się z niemi do chwili stanowczego załatwienia sprawy, jeżeli w ogóle istnieje powód do pochwał i zadowolenia.

Nam jednak zdaje się, że gdyby nawet Rada miasta Cieszyna stanowczo i nieodwołalnie postanowiła zaprowadzić w swoich szkołach ludowych i wydziałowych naukę języka polskiego jako przedmiotu obowiązkowego i starać się o takie same zarządzenia w cieszyńskich szkołach średnich, nie mielibyśmy najmniejszego powodu do entuzyazmu, a przesada w pochwałach i w okazywaniu zadowolenia nawet wtedy byłaby szkodliwą. Dziś przesada ta tem większą przynieść może szkodę, że Niemcy zasiadający w cieszyńskiej Radzie gminnej nie zdecydowali się jeszcze na krok ostateczny i łatwo przestraszyćby się mogli, gdybyśmy starali się w nich wmówić, że spełniają dzieło dla narodowości polskiej na Śląsku nader doniosłe i pożyteczne.

Wniosek dr. Demla i przekazanie go komisyi szkolnej oznacza niewątpliwie pewien postęp w usposobieniach i zapatrywaniach Rady miasta Cieszyna, która uważała dotychczas za najwyższy dla siebie zaszczyt odznaczać się skrajnym szowinizmem niemieckim i tendencyami germanizatorskiemi. Łudzilibyśmy się jednak, gdybyśmy w tej zmianie upatrywali życzliwość dla narodowości polskiej lub choćby tylko chęć zaspokojenia potrzeb Polaków, żyjących na Śląsku.

Przedewszystkiem myśl, zawarta we wniosku burmistrza, nie urodziła się w Cieszynie. — Jak w walce przeciw wszystkiemu, co polskie, tak i w tym kroku czuć naśladownictwo. — Dr. Demel poszedł tylko za przykładem Niemców morawskich, którzy na Sejmie powzięli znaną uchwałę o nauce drugiego języka krajowego w szkołach realnych. We wniosku jego i w zachowaniu się Rady gminnej należy zatem dopatrywać się tych samych motywów, które kierowały większością Sejmu morawskiego.

Jak wykazaliśmy we właściwym czasie, Niemcy, którzy zarówno na Morawach jak na Śląsku uważają za swoje prawo i za swój obowiązek usunąć każdą inną narodowość z powierzchni ziemi dawniej zupełnie im obcej, nie kierowali się w Sejmie berneńskim ani poczuciem sprawiedliwości, ani chęcią zgody, ale wyłącznie interesem, i to zarówno interesem materyalnym jak i interesem narodowym. Burmistrzem i Radą miasta Cieszyna nie kierowało również nic innego, jak tylko interes, a to, co na pozór wydaje się ustępstwem, w gruncie rzeczy ma być tylko nowym, od dotychczasowych skuteczniejszym środkiem germanizacyi.

Przebija to jasno z dyskusyi, jaka się toczyła nad wnioskiem dr. Demla, a p. Bukowski, oświecający sprawę wyłącznie ze stanowiska niemieckiego, odsłonił jednę stronę motywów, kierujących Niemcami cieszyńskimi, gdy twierdził, „że należy starać się o to, aby dzieci krajowców niemieckiej narodowości nie były zmuszone z powodu niedostatecznej znajomości drugiego (polskiego) języka krajowego szukać utrzymania poza granicami ojczyzny“. Również z głębi niemieckiego serca mówił p. Prochaska, że brak znajomości języków jest w ruchu handlowym i przemysłowym wielką przeszkodą, i choć jego zdaniem zmieni się to kiedy na lepsze, a więc na korzyść „światowego“ języka niemieckiego, to tymczasem Niemcy powinni się uczyć języków, któremi mówią inne narodowości, zamieszkujące Austryę. O posady i o zyski w handlu i przemyśle rozchodzi się zatem tym panom, a te stanowiska, jakie przy pomocy języka polskiego zdobyć zamierzają, mają posłużyć nietylko do zebrania majątków, ale do wyparcia Polaków ze wszystkich posterunków i do dalszej germanizacyi za pomocą tych kulturtregerów, którzy zajmą owe stanowiska, dziś dla nich niedostępne z powodu nieznajomości języka polskiego.

Akcya zainaugurowana przez burmistrza ma zresztą i inny cel, z czego wyspowiadano się również w toku dyskusyi. Ma ona sparaliżować usiłowania *Macierzy*, zmierzającej do utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie. Niemcy pragną w ten sposób pozorami istotnych ustępstw wykazać, że ludność polska w Księstwie Cieszyńskiem nie doznaje żadnej krzywdy, bo ma sposobność kształcić swój język zarówno w szkołach ludowych, jak i w szkołach średnich. „Po co wam gimnazyum polskiego — zawołają wkrótce, — wszak w gimnazyum cieszyńskiem uczą was gramatyki polskiej i zaznajamiają z literaturą polską, a gimnazyum wasze nie może rozporządać takiemi środkami naukowemi, jak niemiecki i nie nauczy was władać językiem niemieckim, który jest *eine Staats und Weltsprache!* Jest zatem bezpośredni i czysto lokalny powód tej zmiany w dotychczasowej odporności Niemców w przeciw nauce języka polskiego, a powód ten nie świadczy wcale ani o życzliwości dla nas, ani o tendencyach pojednawczych. Zwrócić zaś uwagę należy i na to, że w dyskusyi wyraźnie zastrzeżono, iż nie można będzie do nauki języka polskiego zmuszać dzieci, jeżeli rodzice stanowczo przeciw takiemu przymusowi zaprotestują!

Zaprowadzenie nauki języka polskiego jako przedmiotu obowiązkowego w szkołach cieszyńskich ma dla ludności polskiej znaczenie tylko o tyle, o ile przedmiotu tego nie zaprowadzono już jako nadobowiązkowy. Począwszy od 3 klasy mają uczniowie polskiej narodowości już teraz w szkołach ludowych i wydziałowych sposobność uczenia się języka, ojczystego, jako przedmiotu nadobowiązkowego. Wartość tej nauki zależeć będzie również od tego, kto i jak jej będzie udzielał, a nie możemy się spodziewać ze strony Niemców zbytniej troskliwości w doborze sił nauczycielskich i w nadzorze nad sposobem nauczania. Nauka języka polskiego w ręku nauczyciela przejętego tendencyami germanizatorskiemi lub choćby tylko w rękach nieudolnych, może się nawet stać wprost klęską dla polskości na Śląsku. *Timeo Danaos et dona ferentes.*

Nauka języka polskiego w szkołach ludowych i wydziałowych, a nawet w szkołach średnich, nie zastąpi natomiast wykładu w języku polskim, ani pod względem narodowym, ani nawet pod względem pedagogicznym. Tego zaś domagać się mamy prawo i do tego dążyć mamy obowiązek. Niemcy cieszyńscy nie myślą jednak o tem, a Sejm śląski wprost odmówił ziszczenia tych naszych żądań. Nie mamy zatem najmniejszego powodu klaskać w dłonie na cześć p. Demla i cieszyńskiej Rady miejskiej, a przesadą gotowiśmy osłabić ofiarność publiczną na gimnazyum polskie w Cieszynie, która zmniejszyć się nie powinna, ale przeciwnie musi tem większych nabrać sił im niebezpieczniejsze, bo pozorami zaspokojenia naszych potrzeb osłonięte przeszkody napotykamy na drodze.

Tylko szkoły z wykładowym językiem polskim mogą dziatwę śląską rozwinąć umysłowo i wykształcić w naukach a uchronić od germanizacyi. Tylko nauczyciele Polacy duchem patryotyzmu przejęci, mogą w dziatwę i młodzież szkolną wszczepić i utrwalić w niej poczucie narodowości i miłość Ojczyzny. Niech nas zatem nie zwodzą syrenie głosy dr. Demla i cieszyńskiej Rady gminnej, ale krzepmy się na duchu, starajmy się obudzić energię i wytrwałość w społeczeństwie i dążmy z całą stanowczością do zamierzonego celu — do otwarcia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 18 marca.

(?) Koło polskie nosi się z planami wielkich reform w kierunku podawania sprawozdań z posiedzeń do dzienników krajowych.

Jak już doniosłem uczynił p. Kozłowski na jednem z ostatnich posiedzeń Koła wniosek, żeby wprowadzić napowrót „urzędowe komunikaty“ z obrad Koła, albowiem sprawozdania podawane do dzienników są „nieścisłe“. Jeżeli p. Kozłowski ową „nieścisłość“ odnosi do sprawozdania z jego przemówienia na posiedzeniu z dnia 28 lutego, to ma zupełną racyę. Lecz wina nie spada na sprawozdawców, tak samo, jak nie można ich uczynić odpowiedzialnymi za to, że traktowany w Kole poufnie wniosek p. Kozłowskiego również bardzo „nieścisłe“ podano do *Neue Presse*. Sprawy te były jednak poruszone na posiedzeniach Koła polskiego: raz przez ks. Kopycińskiego, a drugi raz przez prezesa Koła i można było sądzić, że na tem się skończy.

Zdaje się jednak, że zanosi się na to, iż prezydyum Koła wniosek p. Kozłowskiego chce wprowadzić w życie bez uchwały Koła i bez dyskusyi, poprostu w drodze administracyjnej. Dziś bowiem Koło obradowało od godziny jedenastej rano aż do 4 po południu, a zatem pięć godzin, a dziennikarze polscy, którzy cały ten czas wyczekiwali na korytarzu, zamiast sprawozdania otrzymali od p. Zaleskiego informacyę następującą: „Podajcie poprostu krótko, że Koło obradowało nad etatem ministerstwa obrony krajowej i stawiano różne żądania, mówiono także o podatkach, ale tego nie drukujcie!“ Pan Kozłowski był natomiast innego zdania i podał dziennikarzom kilka wniosków spisanych na licznych kartkach i pozwolił im zrobić z nich użytek publicystyczny. Wszyscy sprawozdawcy zgodzili się na to, że podawanie kilku wniosków, wyrwanych zupełnie z toku dyskusyi, o której wiedzieliśmy tylko tyle, ile powyżej przytoczyłem, ani dla prasy, ani dla wyborców nie jest dostatecznem sprawozdaniem z czynności reprezentacyi polskiej, a może być uważane za reklamę dla poszczególnych posłów. Z tego też powodu nie skorzystaliśmy z nich zupełnie.

Dla bliższego objaśnienia muszę tu nadmienić, że były czasy, kiedy prezes Koła, obecnie minister Jaworski, na podstawie ustnej umowy ze sprawozdawcami dzienników galicyjskich, obiecał dostarczać sprawozdania z posiedzeń Koła natychmiast po skończeniu posiedzenia i na podstawie urzędowego protokołu, a sekretarz Koła p. Lewicki przyjął na siebie obowiązek informowania sprawozdawców i spełniał go — sprawiedliwość każe to stwierdzić — bardzo sumiennie. Dziś nie było p. Lewickiego, a całe sprawozdanie zredukowało się do przytoczonej informacyi p. prezesa.

Z wszystkiego tego wnosić można, że prezydyum ma zamiar zmienić dotychczasowy sposób podawania sprawozdań. Nie ma co mówić, żyjemy w epoce wielkich reform...

Reforma podatkowa.

VI.

(Powszechny podatek zarobkowy.)

Pod przewodnictwem ministra skarbu lub oznaczonego przezeń zastępcy urzędować będzie w Wiedniu komisya kontygentowa, z 16 członków złożona. Połowę z nich mianuje rząd, druga połowa wybieraną będzie z grona wybranych przez Sejmy członków krajowych komisyj dla podatku zarobkowego, a to w ten sposób, że po jednym członku przypadnie na: 1) Czechy, 2) Morawy wraz z Śląskiem, 3) Galicyę z Bukowiną, 4) Austryę Niższą, 5) Wyższą Austryę z Salcburgiem, 6) Tyrol z Vorarlbergiem, 7) Styryę, Karyntyę i Krainę i 8) na Tryjest z Gorycyą i Gradyską, Istryę i Dalmacyę. Wybrani muszą osobiście podlegać podatkowi zarobkowemu. Tyluż i w ten sam sposób powołanych będzie zastępców członków komisyi kontyngentowej. Członkowie i zastępcy powołani będą na lat sześć. Pewna ich część co dwa lata ma ustępować.

Zadaniem komisyi kontyngentowej będzie zarządzać zmiany w przepisywanych poszczególnym „stowarzyszeniom“ podatkowym kontyngentach, po wysłuchaniu wpierw odnośnych wniosków krajowych komisyj dla podatku zarobkowego. Komisya ta będzie też mogła w pierwszych dwóch latach obniżać kontyngenty dla poszczególnych „stowarzyszeń“ podatkowych, jeżeli w danym wypadku stwierdzone będzie nadmierne przeciążenie opodatkowanych. W następnych okresach podatkowych obowiązkiem komisyi kontyngentowej będzie w ogóle przestrzegać i baczyć, aby wszystkie „stowarzyszenia“ możliwie równomiernie były opodatkowane.

O przypadającej nań rocznej kwocie podatku każdy zawiadomiony będzie przez władzę podatkową pierwszej instancyi wezwaniem płatniczem. Taż sama władza utrzymywać będzie w swoim okręgu podatkowym t. zw. regestr podatku zarobkowego, w którym uwidocznione być mają kwoty podatkowe, na każdego z opodatkowanych nałożone. Wyciągi z regestru sporządzone być mają także dla poszczególnych gmin. Każdy opodatkowany będzie mógł wglądać do tych regestrów przez dni czternaście.

Przeciw wymiarowi kwoty taryfowej opodatkowanym przysługuje prawo rekursu do krajowej władzy skarbowej. Toż samo prawo z drugiej strony będzie miał przewodniczący komisyi zarobkowo podatkowej. Rekursy rozstrzygane będą przez krajowe komisye dla podatku zarobkowego, a przeciw tychże decyzyi opodatkowany będzie mógł jeszcze wnieść zażalenie do trybunału administracyjnego. Rekursy nie odraczają opłaty podatku w zakwestyonowanym wymiarze.

Podatek zarobkowy będzie musiał każdy opłacać ćwierćrocznie z góry (nie jak dziś półrocznie), a mianowicie co pierwszego stycznia, kwietnia, lipca i października.

Odpisanie lub zgaśnięcie podatku nastąpić może albo na żądanie opodatkowanego, albo z urzędu. Pierwszy wypadek zachodzi, skoro opodatkowany przedsiębiorstwo swe zwija, lub wykonywanie jego trwale i zupełnie zawiesza, w obu razach obowiązek uiszczania podatku ustaje z początkiem następującego kwartału. Opodatkowany winien zawiadomić o tem władzę podatkową w przeciągu czterech tygodni. Z urzędu, bez doniesienia, podatek gaśnie, jeżeli opodatkowany umarł lub miejsce jego pobytu od roku jest niewiadome, a przedsiębiorstwo faktycznie nie funkcyonuje.

Jeżeli w ciągu pewnego okresu podatkowego zajdą jakie zmiany w wewnętrznych stosunkach przedsiębiorstwa, to z reguły kwota podatkowa, na ten okres wymierzona, nie ulegnie zmianie. Tylko w razie istotnych przeszkód w wykonywaniu przedsiębiorstwa, w razie śmierci lub dłuższej choroby przedsiębiorcy, pożaru, wylewów lub innych nadzwyczajnych okoliczności, krajowa władza podatkowa będzie mogła jednę lub kilka rat kwartalnych częściowo obniżyć, albo też zupełnie podatek w odnośnym kwartale odpisać.

Dla podatku zarobkowego wraz z ubocznemi należytościami istnieć będzie jak dotąd ustawnicze prawo zastawu, mające pierwszeństwo przed wszelkiemi prywatnemi prawami zastawu na realnościach, służących przedsiębiorstwu. Pierwszeństwo to przysługiwać będzie bezwzględnie tylko tym kwotom podatku, które najdłużej przez rok i sześć miesięcy zalegają, licząc wstecz od terminu egzekucyjnej sprzedaży przedmiotu zastaw-

---

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

16 (Ciąg dalszy.)

Teraz usiadł przy oknie i myślał: co to za ludzie?

Jest w nich jakaś niejasność. Kim są? I czy na prawdę są kimś oryginalnym, albo może pozory oryginalności ukrywają w nich tylko gminność umysłów i uczuć? Nie; tego przypuszczać nie może w sposób żaden. Stefan był zawsze chłopcem niezwykle zdolnym i jednym z tych entuzyastów małomównych, skupionych w sobie, którzy zdają się zbierać i oszczędzać siły, przewidując lub przeczuwając, że przyjdzie im lecieć przed sznurem żórawi.... Teraz ma trochę pozór fanatyka — chmurzącego się na... pieśni różne od tej, którą sam śpiewa. Fanatyzm zaś jest podług Romana naiwnością skądinąd, jeżeli tylko naiwne umysły namiętnie przywiązują się do idei które, bądź co bądź, mogą zawsze ulegać zakwestyonowaniu, nie zdarza się to jednak nigdy umysłom gminnym. Przytem Stefan porusza się i mówi, jak człowiek zupełnie ucywilizowany. Cóż w tem dziwnego? Jest przecież magistrem jakichś tam nauk.... No, mniejsza o niego! Jeżeli i odmówi mu swej przyjaźni, nie przyprawi go to o rozpacz. Rad jest, że przyjeżdżając tu dopełnił obowiązku względem stryja i zobaczył go, kto wie? może po raz ostatni. Bo człowiekowi temu zawdzięcza wiele i teraz już nie pojmuje, jak mógł przez lat tyle prawie zupełnie zapomnieć o nim. Z początku pisywał często i co roku wybierał się do Darnówki, potem odzywał się rzadziej i o odwiedzinach myśleć przestał, nakoniec umilkł zupełnie, prawie zapomniał. Upił się poprostu życiem i światem. Pamięć o ludziach i rzeczach dawnych wróciła mu podówczas właśnie, gdy na pozór stanął u celu upragnionego. Dotąd jeszcze nie może zrozumieć dokładnie, dlaczego wieść o stanowczem już otrzymaniu posady nadspodziewanie wysokiej nie oswobodziła go od tego niepokoju, zniechęcenia, od tej zgryzoty tajemnej, a niczem wyraźnem nie usprawiedliwionej, których doświadczał już od dość dawna. Myślał przedtem, że uczucia te były wynikiem powolności, z jaką na swojej drodze posuwał się naprzód, szczupłością środków pieniężnych, monotonii zajęć i stosunków, że gdy to wszystko zmieni się na lepsze, zadowolenie jego będzie zupełnem. Zmieniło się, osiągnął cel pożądany i z razu ucieszył się bardzo. Uciecha trwała dni kilkanaście, w czasie których porządkował interesy, sprzedawał, co posiadał, nabywał to, czego dla podróży dalekiej potrzebował, dzielił się wiadomością o zmianie losu z przyjaciółmi i przyjaciółkami, na śniadaniach i wieczerzach, wynikłych z tego powodu pił szampana, który był szumnym i wesołym, mniej jednakże szumnym i wesołym od jego humoru. Wkrótce przecież na tej wesołości zaczęły powstawać skazy. Nie rozumiał, skąd się brały, nie rozbierał ich natury, ale je czuł. Jakiś niepokój, czy żal, czy niepewność świdrowały mu serce i odzywały się w mózgu niby coś niewiadomego, czy zapomnianego, co usiłuje przedrzeć się do świadomości i odpychane przez ruch, gwar, zamęt życia, pozostaje w głębiach jej ocienionych, mącąc jednak radość i spokój. Było to coś nakształt szmeru w głębi muszli. Ale czem było? skąd? po co? Po co zwłaszcza w tej chwili, gdy osiągnął to, czego pragnął, o co starał się i prosił, co mu zabezpieczało przyszłość wolną od trosk i niedostatku, łatwą, przyjemną, może nawet w perspektywach dalszych bardzo świetną? Machał ręką i myślał:

— Zdenerwowany jestem. Wszystko to robią nieznośne, głupie nerwy!

Czytał, przyspasabiał się do oczekujących go zajęć nowych, szedł tam, gdzie było wesoło: do ponętnej pani z trochę ptasim profilem i ognistemi oczyma, do woltyżerki Aurory, znowu na niego łaskawej. Szmer w muszli ustawał, lecz wkrótce odzywał się znowu. Czasem odrywał wzrok od książki z takiem uczuciem, jakby o czemś niezmiernie ważnem zapomniał; czasem wśród rozmów i śmiechu ogarniało go coś takiego, jakby uczuł nagle brak rzeczy najważniejszej i koniecznej. Machał ręką i powtarzał:

— Głupie nerwy!

Zaczął nawet miewać przywidzenia, które naprowadzały go na myśl, że jest chorym. Usypiał późno i w ciemności nocnej, we względnej ciszy stopniowo usypiającego miasta, słuchał tententu zegara, stojącego w pobliżu łóżka. Zrazu słyszał tylko zwyczajne tik-tak, tik-tak, ktore jednak przerabiało się w jego słuchu na coraz wyraźniejsze, zupełnie wyraźne: tak-nie, tak-nie! Z uśmiechem myślał, że to dziwactwo i wytwór wyobraźni, a pomimo to niepokoiło go pytanie: do czego zegar stosuje swoje twierdzenie i przeczenie? Czy będzie szczęśliwym, tam, na krańcu świata? Tak-nie! Tak-nie! Czy dobrze uczyni, puszczając się w tę drogę daleką, z której powróci pewno po wielu zaledwie latach, może nie powróci nigdy? Tak-nie! Tak-nie! Dlaczegóżby miało to być nie dobrem? Wszakże to jest pomyślność. Tak czynią wszyscy. On inaczej uczynić nie mógł. Tak-nie! Tak-nie! Głupie nerwy!

Teraz, gdy miał wkrótce znaleść się bardzo daleko, gdy baronowa to i owo powiedziała mu o Darnówce i jej mieszkańcach, coraz częściej przychodziły mu na pamięć miejsca i osoby znane i bliskie, długo zapominane. Szczegółów bliższych nie mógł powziąć od baronowej, bo wkrótce po stracie kakadu i świetnym wieczorze owym wyjechała za granicę leczyć się od reumatyzmu. Ale te, o których się dowiedział, brzęczały mu w pamięci jak muchy, wplątane w pajęczynę. Ładna Irusia, towarzyszka i ideał jego lat młodzieńczych, raczej pacholęcych, zjawiała się mu w postaci mętnej i niewyraźnej, ale przypominającej w zarysach głównych ów typ kobiecy, jakby pod niebem jego wyobraźni zawieszony i o którym niekiedy myślał: „gdybym spotkał taką..“ Żartował sobie z tego. Djabelnie zeszpetnieć musiała, skoro do tego czasu nie wyszła jeszcze za mąż! A jednocześnie skryta i nawet w słowa jeszcze nie przyodziana, spodem mózgu wiła się myśl: „Gdyby była podobna do dawnej, do tego typu mego i gdybym mógł pochwycić ją, z nią razem odjechać tam, gdzie pieprz gorzki rośnie!“ Ten pieprz gorzki był zupełnie bezsensowym, bo wiedział przecież bardzo dobrze, że nie czekają go tam gorycze żadne. Intrygowało go to, dlaczego nie chciała wyjechać w świat szeroki z baronową i dlaczego nie przyjęła od bogatej krewnej bransolety z brylantami? Bo istotnie, baronowa miała słuszność. Komu to na całym świecie brylanty mogą być nie potrzebnemi? Oryginalna jakaś dziewczyna. Dzikus, gęś, albo... dusza czysta i dumna, która nie chce szerokiego świata i podarunków brylantowych!

Daleko jednak częściej, niż o swojej dawnej Irusi, myślał o stryju. Wspomnienia z dziecińStwa poprostu napastować go zaczęły. Dziś gdy tylko ze stryjem rozmawiać zaczął, uderzyła go jak błyskawica myśl, że przysłowie jego: co tu robić? uwięzło mu w mowę wówczas, gdy... miał trochę więcej nad lat dziesięć, w tej porze pamiętnej i strasznej, kiedy w ręku lekkomyślnego ojca jego pękła fortuna, rozsadzona życiem zbytkownem i zbyt wesołem. Jednocześnie były jej właściciel, wyczerpany nadmiarem użycia legł obalony chorobą przewlekłą i ciężką. Wówczas do domu napełnionego niedostatkiem, nieporządkiem, łzami i złorzeczeniami tych którym ta ruina zagroziła także ruiną i nędzą — przybył z dość daleka brat chorego i zaczął czynić usiłowania naprawienia, o ile było podobna szkód zrządzonych honorowi brata i przyszłości jego dziecka. Nie było to łatwem; było to owszem tak trudnem, że wydawało się nie podobnem. Jednak Romuald Darnowski za wygraną nie dał. Krzątał się, jeździł, zapobiegał, porządkował i nieraz, zaskoczony trudnością nad możność, klęską bez ratunku, w zamyśleniu głębokiem, z twarzą podówczas młodą jeszcze, lecz zachmurzoną, mówił do siebie: co tu robić? co tu robić? aż znalazł odpowiedź. Odłużył Darnówkę, spłacił część znaczną długów braterskich, a potem dziecko osierocone po ojcu zabrał do siebie, cudem przemyślności i bezinteresowności ratując dla niego z rozbicia sumkę nie dużą, lecz która była mu potem bardzo pomocną. O tem to źródle długów, które przez czas jakiś ciężyły na Darnówce, Stefan mówił dziś Romanowi, że budzi w nim ono dla ojca szacunek głęboki i wdzięczność. Bardzo to szlachetnie ze strony Stefana. W tym — jak się zdaje fanatyku, istnieje jakaś perła bardzo piękna!

Potem, dużo potem, dorastającycym już chłopcem będąc, Roman słyszał nieraz stryja powtarzającego dla przyczyn zupełnie innych swoje: co tu robić? Kiedy on, Stefan, kilku ich towarzyszy i Irusia pomiędzy nimi w pokoiku pod strychem rezonowali, krytykowali, uwielbiali, postanawiali, poruszali ziemię z posad, — na dole w pokoju ustronnym i z prawie mniszą skromnością urządzonym Romuald Darnowski, w obu dłoniach trzymając głowę już siwiejącą i łysiejącą, powtarzał znowu: co tu robić? co tu robić?

Przerobiło się mu to w przysłowie. Jednak w „głupich nerwach“ drzemią niekiedy moce niezłomne.

Wyglądało to, jak prawie nic; przez długie dni i lata ani tego czuć, ani słychać. Aż nagle, nie wiedzieć dlaczego, to coś, co drzemało w „głupich nerwach“, budzi się, przemawia, wzrasta w siłę, bez wyraźnego powodu, obudza w piersi żal i niepokój, z gardła do oczu, wśród rozmów przyjaciół i brzęku kieliszków, prowadzi wilgoć słoną w mózgu świdruje zapytaniami najdziwaczniejszemi: tak? nie? tak? nie?

Co tu w głębi muszli tak wiecznie szemrze?

(C. d. n.).

nego. Dawniejsze, najwyżej atoli trzechletnie (od terminu licytacyi zastawu) zaległości podatkowe korzystać mogą z prawa pierwszeństwa tylko pod tym warunkiem jeśli najpóźniej w rok po dniu płatności odnośnych kwot podatkowych zostały uwidocznione w księgach gruntowych

Dodać w końcu należy, że współwłaściciele opodatkowanego przedsiębiorstwa odpowiadają za cały podatek zarobkowy solidarnie.

Końcowe przepisy omawianego rozdziału odnoszą się między innemi do handlu domokrążnego, do przedsiębiorstw teatralnych, muzycznych i t. p., tudzież do składów wędrownych. Podatek zarobkowy, opłacany przez powyższe przedsiębiorstwa, nie będzie wliczany do sum kontyngentowych, jakie na poszczególne „stowarzyszenia“ podatkowe przypadają. Zamiast komisyj, wymierzać tu będą podatek władze skarbowe pierwszej instancyi.

Tak zwane przedsiębiorstwa sezonowe będą przez odnośne komisye opodatkowane tam, gdzie mają dłuższą, jakkolwiek czasową tylko siedzibę, — przedsiębiorcy jarmarczni w miejscu stałego zamieszkania. Agenci handlowi samoistni, t. j. tacy, których nie wiąże stały stosunek służby i płacy, opodatkowani będą w miejscu siedziby przedsiębiorstwa lub w braku tegoż tam, gdzie mieszkają. Natomiast komiwojażerowie stale płatni nie podlegają oddzielnemu podatkowi zarobkowemu, lecz tylko przy opodatkowaniu swych pryncypałów liczą się za pomocników.

Taka jest główna treść projektowanych przepisów o powszechnym podatku zarobkowym. Rząd w pierwotnem swem przedłożeniu żądał, aby ogólna suma z tego podatku co dwa lata podnosiła się o 48%. Komisya słusznie oparła się temu żądaniu. Wśród rozpraw komisyjnych zaznaczano, że skoro finanse państwa nie pozwalają na zupełne zniesienie podatku zarobkowego, co, jak wykazaliśmy wyżej. byłoby wskazanem przedewszystkiem dla mniejszych rękodzielników i przemysłowców, to dla poprawienia istniejących stosunków wadliwych należałoby przynajmniej nie podwyższać podatku z roku na rok. Podwyższanie takie tem mniej daje się uzasadnić wobec zaprowadzenia nowego podatku osobisto-dochodowego i wobec podatku domowo-czynszowego, któremu podlegają także lokalności przemysłowe. Rząd znalazł wprawdzie łatwą na to odpowiedź, powołał się bowiem na procentowe tego rodzaju podnoszenie się sum podatkowych w ostatnich dziesięcioleciach. Z łona komisyi atoli odezwały się głosy, że owo podwyższanie podatków było nie tyle objawem naturalnego rozwoju przemysłowego, jak raczej wynikiem nadmiernego zaciskania śrub podatkowych. Ostatecznie, gdy rząd zasadniczo przy powyższem żądaniu obstawał, większość komisyi, jak nadmieniliśmy poprzednio, zgodziła się na podwyższanie ogólnej sumy podatku zarobkowego, ale tylko o 24% co dwa lata.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 marca.

Warszawski Dniewnik donosi w korespondencyi z Petersburga, że do ministerstwa spraw wewnętrznych nadeszły opinie różnych władz o projekcie zreformowania departamentu gospodarskiego. Ministerstwo złoży projekt w marcu do Rady państwa, a po wprowadzeniu go w wykonanie departament ma przystąpić do rozległych reform w zakresie zarządu miejskiego i ziemskiego. Na pierwszym planie, jak pisze dziennik rosyjski, postawiono zaprowadzenie samorządu miejskiego w tych miastach na wschodzie Rosyi, w których obecnie sprawami miejskiemi zawiaduje policya; potem ma nastąpić zaprowadzenie samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem, a za wzór posłuży w tym wypadku ustawa miejska, zaprowadzona w prowincyach bałtyckich; dalej projektowanem jest przekształcenie urządzeń ziemskich w guberniach zachodnich, północno-zachodnich, i południowo-zachodnich, a więc na Litwie i Rusi, za prowadzenie tych samych urządzeń w prowincyach bałtyckich i cały szereg drugorzędnych, lecz ważnych w stosunkach prowincyonalnych reform.

Z Niemiec.

Bar. Burghart Schorlemer, jeden z najwybitniejszych posłów z centrum niemieckiego, umarł onegdaj w pobliżu Monasteru w Westfalii w siedmdziesiątym roku życia. W roku 1875, gdy walka kulturna najsilniej wrzała, wybrany został Schorlemer do parlamentu i zaznaczył swoją działalność, jako dzielny mowca obok Windthorsta i Mallinkrodta.

Należał on do arystokratycznej frakcyi centrum, podczas gdy Windthorst reprezentował demokratyczną większość tego stronnictwa. Ta kontrowersya sprawiła, że Schorlemer w roku 1885 złożył swój mandat do parlamentu i poświęcił się interesom agrarnym. Przy ostatnich wyborach do parlamentu kandydował znowu, lecz przepadł przy wyborach, gdyż oświadczył się za niepopularną wówczas nową ustawą wojskową.

Cesarz Wilhelm sam przewodniczy Radzie stanu, z której posiedzeń podają następujący szczegół:

„Zdaje się, że hr. Kanitzowi zwrócono uwagę na spóźnione podanie projektu jego do parlamentu. Hr. Kanitz odpowiedział na to, że zwlekał z podaniem na osobiste życzenie cesarza. Wobec tego oświadczył cesarz, że nie będzie mógł nadal przewodniczyć w obradach Rady stanu, jeżeli nie przestanie się wciągać osoby jego do dyskusyi“.

Przeciw projektowi przewrotowemu w każdej formie oświadczyło się zebranie wyborców stronnictwa centrum w Frankfurcie nad Menem. Także w Królewcu i Beyreucie postanowiono na mieszanych zebraniach założyć protest przeciw projektowanej ustawie.

Z Petersburga.

Peterb. Wiedomosti zabierają znowu głos w sprawie zaprowadzenia w Rosyi obowiązkowej nauki szkolnej.

„W roku bieżącym — pisze wymieniony dziennik — znaczna ilość zebrań ziemskich zajmowała się między innemi kwestyą zaprowadzenia obowiązkowej nauki elementarnej, a właściwie kwestyą, w jaki sposób wykształcenie to uczynić dla wszystkich dostępnem. Przy sposobności okazało się, że w wielu okręgach ten skromny ideał mógłby być urzeczywistniony w bardzo bliskiej przyszłości. Wobec istniejących już szkół w tych okręgach, odpowiednie powiększenie ich ilości do wymaganej normy nie pociągnęłoby za sobą bynajmniej zbyt wielkich wydatków, bo dawniej obliczano je na zasadzie danych, wspólnych dla całego państwa, nie uwzględniając znacznych różnic, jakie wykazują poszczególne dzielnice. Dość powiedzieć, że na gubernię warszawską cały wydatek na powiększenie ilości szkół i zastosowanie jej do liczby dzieci w wieku szkolnym obliczono teraz w przybliżeniu na 120.000 rubli. Są jednak gubernie, jako to: moskiewska, twerska, chersońska i ekaterynosławska, które znajdują się pod tym względem w warunkach jeszcze lepszych.

„Na nieszczęście rozwiązanie kwestyi powyższej zaczęło się obecnie dość ciężkiem przesileniem finansowem ziemstw. Niektóre ziemstwa zwróciły się wskutek tego z prośbą do rządu o przyjęcie na rachunek skarbu pewnej części wydatku na powiększenie ilości szkół. Nie potrzeba chyba dowodzić słuszności tej prośby. Jest rzeczą niewątpliwą, że tylko pod warunkiem podniesienia oświaty ludowej wszelkiego rodzaju kroki rządu, przedsiębrane w kierunku poprawy stanu ekonomicznego i powiększenia produkcyjności pracy znaleźć mogą grunt przyjazny. Należyte zorganizowanie kredytu, rozpowszechnianie wiadomości technicznych, uregulowanie samorządu — wszystko to tamuje niezmiernie ciemnota mas włościańskich“.

Dziennik rosyjski zwraca następnie uwagę na to, że przy obecnem polepszeniu finansów państwa udzielenie w danym wypadku pomocy ziemstwom nie nastręczyłoby szczególnych trudności; to też dziennik ten gorąco wzywa rząd, ażeby się zajął tą sprawą i przyczynił się do podniesienia ogólnego poziomu oświaty w Rosyi.

Kronika.

Kraków, 19 marca.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie zebrano na wieczorku pożegnalnym p. Sielskiego w Bolechowie kwotę 20 złr. 1 ct.

P. Zdzisław Szpor z Trzciniey nadesłał 1 złr. 76 ct. w połowie na gimnazyum cieszyńskie i na szkołę polską w Biały.

Zatwierdzenie konfiskaty. Otrzymujemy pismo następujące:

C k. Sąd krajowy jako prasowy, na wniosek c. k prokuratoryi państwa, w myśl § 493 p. k. orzekł, iż umieszczony w Nr. 60 czasopisma peryodycznego *Nowa Reforma* z dnia 13 marca 1895 artykuł z napisem: „Rodowód koalicyi, obrazek z życia rodzinnego w Galicyi“, zawiera w całej swej treści znamiona występku z § 300 u. k., konfiskata zatem tego numeru zostaje zatwierdzona, cały nakład ma być zniszczony, a rozszerzanie inkryminowanego artykułu zostaje wzbronione, — albowiem autor w tym artykule stara się pobudzić do nienawiści i pogardy przeciw ministrowi oświaty ze względu na jego urzędową działalność, w czem mieszczą się znamiona tego występku.

C. k Sąd krajowy karny.

Kraków, dnia 16 marca 1895. *Hoeflich.*

Przeciw temu orzeczeniu wniesiemy sprzeciw.

Rycerskiej polemiki podjął się z nami *Czas* w ostatnim numerze, na temat artykułu przetłomaczonego w naszym dzienniku z wiedeńskiego czasopisma *Die Zeit*, który, to artykuł uległ konfiskacie, obecnie zaś konfiskatę tegoż zatwierdził sąd krajowy w Krakowie. Wobec tego, rzecz naturalna, odpowiadać na zaczepkę nie możemy, nie chcąc narażać się na czwartą z rzędu konfiskatę, a ocenę taktyki *Czasu* zostawić musimy naszym czytelnikom.

W sprawie pomnika Mickiewicza. Rąbek tajemniczej zasłony, którą się dotąd otacza ścisły komitet budowy pomnika, uchyla nieco *Dziennik Polski*, który otrzymał z Krakowa następujące wiadomości: Symptomatycznym jest szczegół, iż temi dniami ścisły komitet budowy pomnika rozesłał kilku wybitnym prawnikom i adwokatom tekst kontraktu, zawartego z p. Riegerem co do wykonania pomnika, terminu oddania, warunków odebrania gotowego dzieła Zaproszone fachowe osobistości prawnicze mają się zastanowić nad tekstem kontraktu, szczególniej nad punktem, dotyczącym odebrania gotowego pomnika i głównej figury. Pomijam, że p. Rieger nie dotrzymał wcale punktów kontraktu co do terminu oddania części i całości pomnika Główna rzecz polega na tem, iż odnośny punkt kontraktu wyraźnie stanowi, że odrzucenie figury głównej jest dziś niemożliwe(?!!) a to dlatego, ponieważ figura główna została przyjętą z chwilą zatwierdzenia przez komisyę artystyczną modelu, już do odlewu przygotowanego. Komisya artystyczna komitetu budowy przyjęła i zatwierdziła model i na tej podstawie nastąpiło odlanie w bronzie głównej figury wieszcza. Inaczej zresztą w danym razie być nie mogło; wszakże ostateczna decyzya musiała nastąpić wobec modelu, a nie wobec gotowego odlewu; przy gotowym odlewie nie może i nie mogło być mowy o zmianach i przeróbkach; taki *usus* zresztą zatwierdzenia modeli, a niegotowych odlewów, wskazany jest istotą rzeczy. Skoro więc komisya artystyczna zadecydowała, że model dobry i że według niego odlew ma być wykonany — to główny winowajca znanym jest już dokładnie, a p. Rieger ma wyborny parawan kontraktowy. Tylko sytuacya taka niesłychanie komplikuje położenie, a „potworny“ Mickiewicz spada na odpowiedzialność komisyi artystycznej: ona też winna ponieść koszta poronionego dzieła. Warto ogłosić nazwiska owych znawców, ażeby znał je naród. Nie czynię tego na razie, dopóki nie zostanie sprawdzony jeszcze drobny szczegół, czy według zatwierdzonego przez komisyę artystyczną modelu została odlaną figura, czy też „mistrz“ w ostatniej chwili jeszcze zrobił inny model na własną rękę, bo to istna komedya niespodzianek!“

„W imię prawdy i sprawiedliwości“. Pod takim samym tytulikiem z powodu zamieszczonego wczoraj w kronice naszego pisma artykułu w obronie pamięci Stefana Buszczyńskiego, podajemy dziś pismo generalnego sekretarza Akademii Umiejętności, nadesłane nam z powołaniem się na §. 19 ustawy prasowej:

„Nieprawdą jest, jakobym opuścił rozmyślnie nazwisko ś. p. Stefana Buszczyńskiego w broszurze mojej p. t. Akademia Umiejętności w Krakowie 1873—1393 i nieprawdziwe są zatem wszelkie dalsze domysły, na tem oparte. W broszurze tej bowiem podałem, jak każdy łatwo się może przekonać, na str. 34—40 poczet zupełny wszystkich żyjących i zmarłych, zwyczajnych członków Akademii, zarówno czynnych jak i korespondentów, zatwierdzonych i niezatwierdzonych. Skoro zaś ś. p. Stefan Buszczyński do żadnej z powyższych kategoryj nie należał, nie mogłem go, niezgodnie z prawdą, w tym wykazie pomieszczać.

„Na str. 41 dodałem wyraźnie: „Oprócz powyżej wymienionych członków, istnieje jeszcze do czasu kategorya członków nadzwyczajnych. Są to dawni członkowie b. Towarzystwa naukowego, którym przyznano ten tytuł, gdy z przeobrażeniem Towarzystwa na Akademię nie weszli do jej składu. Obok tego tytułu, mają oni jedynie prawo do odbierania wydawnictw Akademii. W r. 1873 było ich 62, obecnie pozostało tylko 15“.

„Otóż ś. p. Stefan Buszczyński był w chwili przeobrażenia Towarzystwa Naukowego na Akademię członkiem tego Towarzystwa, a tem samem, nie wszedłszy do jej składu, otrzymał w r. 1872 tytuł członka nadzwyczajnego, razem z 61 innymi, którzy nie zostali wybrani członkami Akademi. Nie wymieniając zaś żadnego członka nadzwyczajnego, ponieważ w ich poczcie było wielu takich, którzy tylko dla wspierania celów Towarzystwa wkładką roczną 12 złr. wstępowali do jego grona, nie mogłem czynić wyjątku dla ś. p. Stefana Buszczyńskiego. Nie byłoby mu to uczyniło zaszczytu, gdybym go był wymienił obok osób, najzacniejszych zresztą, które jednak nic nie miały wspólnego z zajęciami literackiemi, jak ś. p. Maksymilian Machalski, Erazm Niedzielski, Filip Pokutyński, Jędrzej Rydzowski, Henryk hr. Wodzicki i t. d.“

Stanisław Smolka.

Nowe Stowarzyszenie. W dniu 17 b. m. ukonstytuowało się nowe Stowarzyszenie „Związek naukowy“ w Krakowie, wybierając przewodniczącym dra Suessera Ignacego, zastępcą przewodniczącego p. Kostaneckiego Napoleona, sekretarzem p. Bałandę Wiktora. Do wydziału weszły dwie panie. Wkładka miesięczna wynosi 50 ct. bez wpisowego. Lokal Stowarzyszenia, otwarty codziennie od godz. 11 rano do 9 wieczorem, mieści się w domu p. Lenerta, ul. Sławkowska l. 6, II piętro.

Urzędnicy Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie urządzają w piątek 22 b. m. koncert w sali Towarzystwa na dochód funduszu zaopatrzenia wdów i sierot po urzędnikach. Wstęp dla urzędników, ich rodzin i wprowadzonych gości. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

P. Irena Abendroth, Lwowianka, primadonna opery wiedeńskiej, zaliczona obecnie do najgłośniejszych śpiewaczek europejskich, przybędzie do Krakowa z końcem tego miesiąca i wystąpi tutaj w dniu 1 kwietnia b. r. z koncertem. Wobec rozgłosu i uznania, jakiem rodaczka nasza cieszy się w stolicy monarchii, należy spodziewać się, że i tutejsza publiczność skwapliwie podąży na koncert śpiewaczki, która jako stypendystka Wydziału krajowego tak świetnie spełniła nadzieje w jej talencie pokładane, a jako primadonna oper w Monachium i Wiedniu, świeci jak gwiazda pierwszorzędna na artystycznym horyzoncie.

† Władysław hr. Kościelski (Sefer Pasza), generał dywizyi armii tureckiej, zmarł w dniu 17 b. m. w swym zamku Pertlstein w Styryi. Sefer Pasza, urodzony w Poznaniu, rozpoczął swą karyerę wojskową w służbie pruskiej, gdzie się dosłużył rangi rotmistrza. Z powodu pojedynku z Kleist-Retzowem wystąpił z armii niemieckiej i odbył jako ochotnik wyprawę do Algieru. Po powrocie ofiarował swe służby kedywowi, który go zamianował niebawem generałem z tytułem Sefera Paszy. Lato przepędzał hr. Kościelski zawsze na swym zamku w Styryi. Sefer Pasza był osobistością dobrze znaną na dworze austryackim i w sferach arystokratycznych. W zbiorach swych posiadał on szpadę honorową, wysadzaną brylantami, dar cesarza Franciszka Józefa, i wiele innych cennych darów od najwybitniejszych osobistości. Zamek Pertlstein, urządzony z najwyższym komfortem, był prawdziwem muzeum sztuki, której zmarły generał był wielkim miłośnikiem i mecenasem. Ś p. Kościelski był stryjem dzisiejszego członka pruskiej Izby panów, Józefa Kościelskiego.

Kamil Walzel, znany popularny literat wiedeński, autor całego szeregu utworów scenicznych, wydany pod pseudonimem F. Zella zmarł wczoraj w Wiedniu. Walzel był współautorem tekstu znanych operetek „Piękna Helena“, „Cagliostro“, „Karnawał w Rzymie“, „Boccacio“, „Fatinica“, „Noc w Wenecyi“, „Pal strant“ i wielu innych. Kamil Walzel był z zawodu oficerem, następnie urzędnikiem Tow. żeglugi na Dunaju i kapitanem okrętu. Ze służby rządowej ustąpił na emeryturę, aby się poświęcić pracy literackiej. W r. 1884 sprawował dyrekcyę teatru nad Wiedenką w Wiedniu. Popularna osobistość Walzla, nazywanego „ojcem operetki“, znaną była dobrze w stolicy naddunajskiej.

Zmarli. Stanisław Biberstein Starowieyski członek Izby panów, b. członek wzmocnionej Rady państwa, b. poseł do Sejmu kraj., b. prezes Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie i Rady powiatowej w Krośnie, honorowy obywatel m. Krosna, urodzony w r. 1815, zmarł w Bratkówce (pod Krosnem) w dniu 18 marca b. r. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w kościele parafialnym w Odrzykoniu we czwartek 21 b. m. o godz 10 rano.

Teofila z Szymanowskich Nowicka, wdowa po naczelniku biura inwalidów b. wojska polskiego, niewiasta rzadkich cnót rodzinnych i obywatelskich, zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 60 Wyprowadzenie zwłok z krypty kościoła księży Pijarów odbędzie się jutro w środę o godz. 3 po południu.

Z armii. Według dziennika rozporządzeń wojskowych, przeniesieni zostali do czynnej obrony krajowej: Fryderyk Bischoff Klammstein z p. drag. nr. 2, Karol Dienstl z p. ułanów nr. 11 i bar. Ludwik Lauer z p. uł. nr. 2. Lekarz pułkowy I klasy Zdzisław Juchnowicz Hordyński w Zadarze otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną. Lekarz pułkowy dr. Jakób Wiesner przydzielony do szpitala garn. w Przemyślu. Przeniesieni: lekarze pułkowi dr. Konstanty Springer z 77 p. p. do szpitala garnizonowego w Przemyślu, Rygobert Pohl z 3 p. uł. do 77 p. p.; starsi lekarze Bronisław Jakesch z Przemyśla do 3 p. uł, Jan Boublik z Zagrzebia do 79 p. p; kapitan rachunkowy Leopold Müller z 20 p. p. do domu inwalidów we Lwowie, podporucznik rachunkowy Jan Bauer z 2 p. art. fort. do 20 p. p. W stan spoczynku przeniesiony porucznik Ludwik Górski z 13 p. p.

Budżet m. Lwowa na rok 1895 przedstawia się według uchwał komisyi budżetowej w cyfrach następujących: Wydatki zwyczajne 1,591.619 (o 61.415 złr wyższe niż na rok 1894); nadzwyczajne 1,079.673 złr. (między temi 81[illegible].800 złr. na spłatę

Obrona Warszawy w roku 1794
oblężonej przez Moskali i Prusaków.

29 (Ciąg dalszy).

II. Podburzenie pospólstwa.

Kto był sprawcą tego podburzenia, które w następstwie swojem sprowadziło powieszenie zdrajców 28 czerwca? Dowodów wyraźnych, stanowczych nie ma, i nikt zgoła ich nie podaje, — są same tylko domysły. Niemcewicz jednak w pamiętnikach swoich (wyd. lipskie str. 163) mówi: „Pospólstwo tłumnie zaczęło się gromadzić, oskarżając (któżby powiedział) niedawno ulubionego sobie Kołłontaja. Jest podejrzenie, że przychylni Moskalom, a może i sam dwór, lękając się, by Kołłontaj nie powtórzył w Warszawie scen tragicznych Paryża, tę burzę przeciw Kołłontajowi podniecili.“ Wiadomość ta podana przez Niemcewicza nie małe ma znaczenie zważywszy prawość charakteru Niemcewicza, jego szczerość, i to, że będąc w tym czasie przy Kościuszce w charakterze sekretarza, przez to samo mógł o tem wiedzieć z większą dokładnością od innych. I wskutek tego podana przezeń wiadomość może być uważaną za najpewniejszą, zwłaszcza że inni, co o tem pisali, powodowali się na każdym kroku, rzecz widoczna, osobistościami swemi, nienawiściami i we własnym swym interesie starali się ukryć prawdę i w błąd wprowadzić czytelników [1]). Jakoż przypuszczenie Niemcewicza, że tę „burzę“ przeciw Kołłontajowi „podniecić“ mógł dwór królewski, nie jest bez podstawy, i zdaje się znajdować potwierdzenie w tem, że skoro pospólstwo poczęło się burzyć i jeszcze nie zwróciło się było przeciw Kołłontajowi, król napisał list do Kołłontaja (Rępsm. n. 647 w Akad. Um krak.) wyrażając swoje z tego powodu obawy. List ten, zważywszy okoliczności, oczywiście król napisał nie w innym celu, tylko żeby się zasłonić przed Kołłontajem od posądzenia, że do tego zaburzenia on nie przyłożył ręki. Był to pospolity i niezgrabny wybieg, bo dlaczegóż król napisał ten list do Kołłontaja, do którego należał tylko wydział skarbu, a nie do Zakrzewskiego, prezydenta Warszawy, nie do Orłowskiego, komendanta Warszawy do których należało czuwać nad porządkiem Warszawy i utrzymywać ten porządek. Udawać się do ministra skarbu w rzeczy, która należy do policyi — cóż oznacza?

Że zaś to wzburzenie wymierzone było przeciw Kołłontajowi, dowodzi także wystawienie szubienicy przed domem, w którym mieszkał Kołłontaj, którą słudzy Kołłontaja niezwłocznie rozrzucili.

Jakoż domysł Niemcewicza i to jeszcze potwierdza, że kiedy stronnicy królewscy mogli podburzać mieszczan, mogli też podburzać i pospólstwo; — nie osiągnąwszy zamierzonego celu przez podburzanie mieszczan, snadź spodziewali się tego dopiąć przez wzburzenie pospólstwa. A że i tem celu swego nie dopięli, i że zaburzenie, które przeciw Kołłontajowi „podniecili“, zwróciło się w przeciwną stronę, przeciw zdrajcom, którym sprzyjali, bo sami takiemiż zdrajcami byli (co im idąc na szubienicę Kossakowski, biskup, wyrzucał), dowodzi tylko, że się przerachowali, i że na nich sprawdziło się przysłowie: Kto pod drugim dołki kopie, sam w nie wpada. Zobaczymy zaraz, że i na tem nie poprzestali, że i to ich nie upamiętało, że kiedy podburzenie mieszczan, a następnie pospólstwa się nie udało, posunęli się jeszcze do większej zbrodni, — powzięli byli zamiar wydania Warszawy Prusakom, — i to już ich całkiem odsłoniło i tem srożej zostali ukarani. Kiedy bowiem w tym celu, ani wątpić że w porozumieniu z królem, prymas napisał i wysłał pokryjomu list do Prusaków, a ten list wpadł w ręce polskie, sam król, jak już mówiliśmy, posłał truciznę prymasowi, bratu swemu który samobójstwem życie swoje zakończył.

Co więcej, nawet to namiętne i zawzięte przez stronników królewskich oskarżenie Kołłontaja, że był sprawcą tego wzburzenia, dowodzi właśnie rzeczy przeciwnej: usilności odwrócenia od siebie uwagi i zwrócenia w złośliwości swej posądzenia na samegoż Kołłontaja.

Bo jakiżby miał powód Kołłontaj wywoływać wzburzenia?

Żeby powiesić zdrajców? Do tego nie potrzebował wywoływać wzburzenia. Jako członek Rady Najwyższej mając nadto w tej Radzie (jak mówi Linowski) przewagę mógłby tego dokonać drogą legalną, zwłaszcza że dowodów zdrady nie brakło; dostarczało je zabrane archiwum Igelstroma — przeobficie (posiadamy je w wiarogodnym odpisie). Wywołując zaś zaburzenie ludowe, nadwyrężałby i podkopywałby tem tylko znaczenie i powagę Rady Najwyższej. A przecież Kołłontajowi chodziło, i to bardzo, o utrzymanie powagi i znaczenia tej Rady. Owszem przez takie zaburzenia narażałby tę Radę na bardzo możliwe następstwo zniesienia jej przez Kościuszkę, gdyby nie umiała zapobiedz zaburzeniom, i powołania do niej innych osobistości. A właśnie stronnictwo królewskie tego nadewszystko pragnęło, i tego podburzane mieszczaństwo domagało się od Kościuszki.

Posądzenie więc o to Kołłontaja żadnego sensu nie ma.

Późniejsi pisarze, sprzyjający królowi, posądzają Kołłontaja z tej racyi, że jednym z najgłówniejszych w wieszaniu zdrajców był Konopka, były sekretarz podkanclerstwa, kiedy Kołłontaj był podkanclerzem, ależ właśnie ten sam Konopka wystawił szubienicę przed domem, w którym mieszkał Kołłontaj i groził samemu Kołłontajowi (ks. Godebski w przypiskach do dzieła Micheleta o Kościuszce), kiedy Kołłontaj upominał go wezwawszy do siebie. (Kołłontaj w tym czasie mieszkał w domu Wasilewskich na Krakowskiem Przedmieściu, później Malcza.) A nadto nie sam Konopka wtedy przewodził; rej także wodził w wieszaniu i Jan Dembowski, sekretarz Ignacego Potockiego; po wyjeździe Potockiego przed Targowicą do Drezna, Dembowski zarządzał sprawami Potockiego w Warszawie, jeździł do Drezna do Potockiego i rozwoził jego listy — tajemne. Nikt jednak z tego powodu nie posądzał Potockiego.

Ten Konopka (Kazimierz) wstąpił później do legionów polskich i został kapitanem, a Jan Dembowski także wstąpiwszy do legionów, został generałem brygady.

Lecz co godna uwagi to to, że ci, którzy oburzali się na powieszenie zdrajców, najbardziej nastawali na powieszenie tych, którzy wieszali zdrajców. Zapewne winni byli ci, którzy samowolnie wieszali zdrajców, ależ zdrajcy Ojczyzny czyż stokroć od nich nie byli winniejsi? Winni byli, bo przez to nadwerężali powagę i znaczenie rządu czyli Rady Najwyższej, ależ tym stronnikom królewskim o rząd, o Radę Najwyższą wcale nie chodziło. Oni sami właśnie intrygowali i szkalowali Radę Najwyższą, im chodziło o ich wspólników i o powieszonych zdrajców, z którymi sympatyzowali i z którymi dawniej wspólnie przeciw Ojczyźnie z Moskalami trzymali.

A także i to zasługuje na uwagę, że gdy sąd kryminalny i deputacya indagacyjna przez dwa miesiące przeciągały sąd na zdrajców, — tych, co powiesili zdrajców, niezwłocznie sądziły, że gdy przez dwa miesiące ani jednego szpiega nie wykryły, teraz odrazu przeszło 500 uwięziono należących do wieszania zdrajców; obchodzono się z nimi najokropniej pokuto w kajdany, bito rózgami przy badaniach i wciąż innych aresztowano, nawet najgorliwszych patryotów tak, że Kościuszko był nawet zmuszony o to upomnieć deputacyę indagacyjną i sąd kryminalny i nakazał zaprzestanie dalszego aresztowania z powodu zaburzeń, a raczej sądzenia zdrajców Ojczyzny — polecając w wydanej 28 lipca odezwie: „niech nie przebaczają (sądy) wkorzenionym zdradom, które zaprzedawały obywateli i naigrawały się z cnót i uczciwości; a wtenczas lud ten, co tak odważnie stargał swe pęta, co tak stale broni odzyskanej wolności, będzie równo umiał szanować prawa, być im posłusznym, być spokojnym pod rządu opieką.“

Rzecz tak się miała, że osobistości, które dawniej przed powstaniem skłaniały się do przewodzących w kraju Moskali, teraz stały się naraz gorliwymi patryotami i potrafiły zabiegami wcisnąć się do deputacyi indagacyjnej i do sądu kryminalnego i przez wszystkie sposoby mitrężyły i odwlekały osądzenie zdrajców; uniewinniali ich, chociaż miały dowody ich zdrady, jak n. p. Frizego (ob. „Warszawa“ str. 47), Tęgoborskiego (ib. str. 56) i t. p. A o ile pobłażały zdrajcom, o tyle surowymi były dla tych, co brali czynny udział w wypędzeniu Moskali. Gdy to się ujawniło, Kościuszko zniósł dawne sądy i nowego sądu kryminalnego prezesem zamianował Zajączka (ob. „Warszawa“ — str. 60: „Spis powieszonych za zdradę Ojczyzny“.) (C. d. n.)

Bronisław Sz[illegible]

[1]) Pozostałe z tego czasu pamiętniki w większej części pisane były tylko w celu zagmatwania prawdy. Tak król pisał swoje pamiętniki, na co zwrócił uwagę nawet Bronisław Zaleski, tak samo pisała pamiętniki Katarzyna II. tak pisał Ogiński, co mu wykazał Nielubowicz (ob. *Przyjaciel Ludu* XI, 7). Toż samo i Sanguszko i Wodzicki, Gąsianowski Kosmowski. W tym celu ktoś sfabrykował nawet pamiętniki i wydał pod imieniem Lichockiego. Ochockiemu wytknął fałsze i zmyślenia Heleniusz i Pausza. List ów Linowskiego, przez p. M. Chylińskiego uważany za wiarogodny dokument historyczny, sam nawet Stanisław August w liście 1797, 15 Sept. do Wolskiego) nazywa paszkwilem (Rocz. Parys. 1867str. 9). Lecz co mówić o dawnych pamiętnikach, kiedy i teraz wydawca np. pamiętników Zajączka w tłómaczeniu polskiem, jak wyżej wspomnieliśmy, podaje to tłómaczenie fałszywie za dokonane niby to przez Kołłontaja, nadużywając jego imienia, umyślnie zmienia i przeinacza sens tekstu, opuszcza ustępy. — A p. Bobrzyński! — pisząc historyę — nie ma na celu wystawienia historycznej prawdy, lecz z góry sobie zakreśla dowolnie takowy, tak że jego historya wcale nie jest historyą, lecz pedagogiczną nauką — jak sam się przyznaje — wyrobienia karności, rezygnacyi i wykształcenia w narodzie hierarchii. A mając takie zadanie p. Bobrzyński — cóż dziwnego, że żałuje, iż w Polsce nie było Iwana Groźnego?! Jeśliby tylko taki cel miała historya jaki sobie zakreśla p. Bobrzyński, toby wypadało sprowadzić raczej przez Chińczyków pisane historye. Jakoż czytając historyę p. Bobrzyńskiego, zdaje się, że p. Bobrzyński pisał ją dla Chińczyków, dla Indyan dla Moskali — a bynajmniej nie dla Polaków. Albo miał zamiar przerobić Polaków na Chińczyków, na Moskali, albo na Indyjskich idyotów. Cóżby to było z historyą, gdyby każdy piszący historyę z góry sobie zakładał rozwinięcie jakiej myśli, jakiej zasady? Tak, p Bobrzyński położył sobie za zadanie wyrobienie karności, rezygnacyi i wykształcenie hierarchii w narodzie. Inny, jak np. Moraczewski — rozwijał myśl demokratyczną, Wróblewski (Koronowicz) w swą kolej filozoficznie rozwijał myśl Moraczewskiego etc. etc. Co innego pragmatyczny wynik z opowieści historycznej, a co innego postawienie sobie *a priori* zadania sprowadzania ze wszystkich stron wody na swój młyn. Tak i Kalinka pisał, wydobywał i rozwijał, co się zgadzało z jego zadaniem, a pomijał milczeniem, co przeciw jego zadaniu świadczyło. Co więcej: raz potępiał, a znowu tychże samych pod niebiosa wynosił. W żywocie Tyszkiewicza wyraźnie potępia generała Chłapowskiego, a znowu mówiąc później o Chłapowskim, apoteozuje go! — Z tegoczesnych historyków, tylko Szajnocha w badaniach swych stara się wykryć historyczną prawdę, a nie narzuca swej prawdy historyi. Nikt jednak tak gorąco nie umiłował w historyi prawdy, jak Schmitt. Dziwna rzecz, fałszywa, gorsząca — historya Kalinki w rękach wszystkich niemal, a o dziełach Schmitta nawet mało kto wie. Apostołowie spali, a Judasz wycierał progi Faryzeuszów i czynnie się krzątał!!

zaci giętych z funduszu propinacyjnego długów). Dochody zwyczajne wynoszą 1 508 101, nadzwyczajne 304 802 złr. Odtrąciwszy ogół dochodów (1 813 903) od ogółu preliminowanych wydatków (2,671 292), okazuje się niedobór 857 389, a mianowicie w dziale preliminarza zwyczajnego 83.518, a nadzwyczajnego 773 871 złr. Niedobór zwyczajny będzie pokryty spodziewanemi zwyżkami dochodów, nadzwyczajny zaś stosowną operacyą kredytową, ewentualnie z pożyczki 10-milionowej. Ważniejsze cyfry wydatków są: Reprezentacya i zarząd miasta 337 000, pensye emerytów, wdów i sierót 34.000 policya miejscowa 45 371, sanitarna 41.708, pobór i pomieszczenie wojska 52 496, wydatki na oświatę 345.642, drogi i bruki 140.000, dobroczynność 77 375, oświetlenie 76 835, utrzymanie czystości 91.944 odsetki od długów 144.288, raty na umorzenie długów 18 938 złr.

W rubryce dochodów zwyczajnych mieszczą się dodatki gminne do podatków bezpośrednich w ogólnej kwocie 506 000 złr. (92.006 specyalnie na fundusz szkolny) Wysokość tych dodatków pozostaje ta sama co z. r. Najwyższą skalę (30%) zastosowano tylko przy podatku dochodowym, aby módz pociągnąć koleje żelazne i banki. W dochodach nadzwyczajnych figuruje pozycya fikcyjna „ze sprzedaży placu Halickiego 150.000 złr“, gdyż plac ten nie powinien być i nie będzie sprzedany.

Wypadek na ślizgawce. W sobotę w południe zdarzył się na Szumanówce we Lwowie wypadek, który towarzystwa łyżwiarskie powinny sobie wziąć do serca. Jedenastoletni synek dr. Opolskiego ślizgał się z całą swobodą, gdy nagle widocznie w miejscu, na którem powłoka lodowa była już bardzo cienką, pod stopami malca pękł lód i pokazała się woda. Przerażone dziecko w okamgnieniu znalazło się w stawie, nie zdążywszy nawet wskutek przestrachu krzyknąć o pomoc. Na szczęście dwóch ślizgających się panów zbliżyło się właśnie do owego fatalnego miejsca i zobaczyło tę scenę. Zbliżać się do załomu było oczywiście rzeczą bardzo ryzykowną, gdyż łatwo mogli ci panowie sami znaleźć się pod wodą widząc zatem niemożebność osobistej pomocy, zaalarmowali służbę, która sznurem ratunkowym przemokłe do nitki i dygocące z zimna dziecko wyciągnęła z wody.

Krosno, 18 marca. (Koresp. *N. Reformy*). Wiec ludowy, zapowiedziany w Krośnie na 18 b. m., nie odbył się z powodu zakazu starostwa, motywowanego rzekomem grasowaniem epidemicznych chorób. Setki włościan przybyło nietylko z powiatu krośnieńskiego, lecz także z powiatów gorlickiego, jasielskiego, brzozowskiego, a nawet rzeszowskiego. Pomimo że podanie odnośne wniesiono do starostwa jeszcze 5 b. m., władza uznała za odpowiednie doręczyć swą rezolucyę zwołującym wiec dopiero 16 b. m., przez co uniemożliwiła odwołanie wiecu przynajmniej w obcych powiatach i dalszych miejscowościach. Władze mogą być pewne, że takiemi środkami ruchu ludowego nie wstrzymają, a wywołują przeciwko sobie tylko żal i rozgoryczenie. Powiat krośnieński już drugi raz taki zawód spotyka.

Saybusch czy Żywiec? Z Żywca piszą do nas: W celu wyświecenia sprawy tak żywo tutejszych mieszkańców obchodzącej, a i dla ogółu polskiego nie obojętnej, pozwolę sobie wyświecić, jak i kiedy rdzennie polskie miasto Żywiec uszczęśliwionem zostało nazwą „Saybusch“. Wywód ten muszę poprzedzić uwagą, że w najdawniejszych dokumentach urzędowych, sięgających jeszcze rozbiorów Polski, na stampiliach, datujących się z czasów najsilniejszej germanizacyi, a przechowywanych w tutejszem starostwie, w rozkładach jazdy, plakatach i taryfach kolei północnej w ciągu pierwszych dwóch lat od wybudowania linii Bielsko—Żywiec nie spotyka się nigdzie „Saybuscha“, tylko zawsze polski Żywiec. Nazwa „Saybusch“ powstała około 30 lat temu w ten sposób, iż krzaki na przedmieściu Isep, gdzie się targi na świnie odbywały i gdzie zamiejscowi, przeważnie niemieccy kupcy w ten żywy towar się zaopatrywali, z biegiem czasu „Saubusch“ (świńskie krzaki) nazywać zaczęto. Z biegiem czasu poczęto niepochlebne to imię odnosić także i do samego miasta, z początku tylko pośród handlarzy trzody chlewnej, później jednak także w całym świecie handlowym niemieckim, mającym stosunki z Żywcem. Jak wszystko na świecie zmianie ulega, tak też i „Saubusch“ przemienił się na „Saybusch“, które to ostatnie nazwanie kolej północna na żądanie niemieckiego świata handlowego w miejsce Żywca w swoich plakatach, taryfach i rozkładach jazdy zaprowadziła. Że kolej państwowa imię to od kolei północnej po wybudowaniu kolei transwersalnej przyjęła, nie dziwi nas wcale, boć w zarządzie jej znajdowała germanizacya zawsze urodzajną glebę: wszak stacyę, stojącą na gruntach gminy Obszar, nazwano „Friedrichshütte“; lecz że Rada powiatowa żywiecka, że Wydział krajowy przeciw takiej germanizacyi nie zaprotestował, dziwi nas bardzo. Może tutejszej Radzie gminnej, która w tym względzie udała się do Dyrekcyi ruchu w Krakowie i do Wydziału krajowego, powiedzie się przywrócić miastu naszemu i na budynku stacyjnym i w plakatach i w taryfach kolejowych imię Żywiec; a ponieważ *nomen* to *omen*, toć może z usunięciem „Saybuscha“ zechce i Dyrekcya ruchu w Krakowie usunąć ze stacyi naszej żywioły germanizatorskie i germanofilskie.

Znaczki pocztowe na listach, według rozporządzenia ministerstwa handlu mogą być naklejane jedynie na stronie adresowej listu. Znaczki, nalepiane na stronie przeciwnej, urzędy pocztowe uważać będą jako nieopłacone i niekwalifikujące się do doręczenia.

Woda kolońska. Profesor Strasburger z Bonn w pracy swej „Wycieczki botaniczne na Rivierę“ podaje sposób robienia „kolońskiej wody“. Podstawą wody jest eteryczny olejek rozmarynowy. W 1 litrze 85 stopniowego winnego spirytusu rozpuszcza się w domu ze skórek cytrynowych i pomarańczowych wyciśnięty olejek (10 skórek) dodaje się 1 grm. olejku nerolowego i 1 grm. olejku rozmarynowego. Mięszaninę jednak trzeba kilka miesięcy trzymać w szczelnie zamkniętym gąsiorku, zanim wywiąże się ta silna woń znamionująca prawdziwą kolońską wodę J. M. Faryny.

Składki na Wawel. Dnia 14 marca b. r. odbyło się u p. Ulanowskiej XXV ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 335 złr. 70 ct., razem z poprzedniemi 16.175 złr. — ct., które złożone zostały do Kasy Oszcz. m. Krakowa na książeczkę nr. 145.673.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 30 marca b. r. w domu p. Ulanowskiej, przy ul. Garncarskiej numer 15, między godziną 4 — 8 po południu. — Rozbicie u hr. [illegible] w pałacu ks. Ogińskiej przy [illegible] między godziną 3 a 6 po południu. P. Julian Klaczko nadesłał na ręce p. Ulanowskiej kwotę 100 złr. na restauracyę Wawelu.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 20 marca: „Hanusia“, marzenie senne w 3 częściach G. Hauptmana, przekład M. Konopnickiej. „Jeden z ostatnich“, obraz dramatyczny w 1 akcie Zwilkońskiego.

We czwartek 21 marca: „Przyjaciele“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

W piątek 22 marca: „Górą Radziwiłł“, widowisko sceniczne w 7 obrazach A. Walewskiego, z muzyką Urbanka. (Popularne).

W sobotę 23 marca: „Otello“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira.

W niedzielę 24 marca: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 odziałach Lasoty.

W poniedziałek 25 marca: „Hanusia“, marzenie senne w 3 częściach G. Hauptmana, przekład M. Konopnickiej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Chwast“.** Komedya w 3 aktach Józefa Bliźińskiego. Warszawa 1895, str. 140.

Ostatni utwór sceniczny znakomitego komedyopisarza, wydany oddzielnie staraniem wydawnictwa *Kuryera Warszawskiego*, zamyka bibliografię ogłoszonych drukiem utworów śp. Bliźińskiego. Z przedstawień na wszystkich scenach polskich, komedya „Chwast“ zbyt jest znaną, aby zachodziła potrzeba zapoznawania czytelników na tem miejscu z treścią pięknego utworu. Ozdobnie wydana książka powinna znaleść szerokie rozpowszechnienie, tem więcej, że czysty dochód z wydawnictwa przeznaczony został dla wdowy po zgasłym komedyopisarzu.

— **O konfederacyi Barskiej** i jej bohaterach, napisał Karol J. Nitman, Lwów 1895. Nakładem wydawnictwa dziełek ludowych, str. 100.

Jest to treściwe i wyczerpujące przedstawienie jednej z najważniejszych i najciekawszych chwil w epoce naszego upadku. P. K. Nitman, który już nie jedną popularną książeczką zapisał się w szeregu pracowników na polu literatury dla ludu, skreślił tu w barwny i przystępny sposób dzieje konfederacyi barskiej.

— **Obraz Matejki „Rejtan“,** znajdujący się w cesarskiem muzeum sztuki w Wiedniu, został, jak donoszą wiedeńskie dzienniki, bardzo pięknie w zmniejszonym formacie skopiowany przez malarkę p. Maryę Schöffmann, która swego czasu skopiowała mistrzowsko głośny obraz Dürera „Wszyscy święci“ dla muzeum norymberskiego.

— **Samorząd gminny** w numerze 2 (za marzec) przynosi treść następującą: Osobisty podatek dochodowy. Wiec stołecznych miast. Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego. Dziwne praktyki w szkołach ludowych. Zakład kalek w Złoczowie. Burmistrz asystentem egzekutora. Cholera. Czytelnia akcyjna w Kołomyi. Nowe ustawy (c. d.). Z orzeczeń trybunału administracyjnego. Kronika. Odezwa. Odpowiedź Redakcyi. Obwieszczenia.

Dział ekonomiczny.

Krakowskie Towarzystwo rolnicze. Zebranie popołudniowe rozpoczęło się ożywioną dyskusyą w sprawie referatu p. Czecza o reformie podatku gruntowego, w której zabierali głos między innymi pp. Niedzielski, radca Struszkiewicz, Dydyński, Stadnicki i referent Czecz. Obrady toczyły się poufnie.

Z kolei wygłosił p. Edmund Piotrowski, urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń, zajmujący referat w sprawie ubezpieczenia bydła. Inicyatywę w tej mierze podjął oddział jasielski Towarzystwa, żądając, aby Towarzystwo rolnicze zajęło się wprowadzeniem w życie krajowego przymusowego ubezpieczenia żywych inwentarzy rolniczych. Referent wykazał jednak, że obliczenia, na których ten wniosek oparto, są mylne, gdyż proponowana roczna opłata 10 ct. od sztuki bydła nie mogłaby na ten cel wystarczyć. Omawiał dalej referent najważniejsze systemy ubezpieczenia bydła, t. j. przymusowe ubezpieczenie od chorób zaraźliwych, które istniało na Morawach, ale zostało zniesione, ponieważ przymusowe ściąganie dość znacznych opłat zniechęciło włościan, — dalej wzajemne towarzystwa prywatne, stowarzyszenia gminne, zakłady ubezpieczenia bydła rzeźnego, projektowane ustawy węgierskie, wreszcie system szwajcarski, polegający na gromadzeniu funduszów na stłumienie chorób zaraźliwych za pomocą opłat od paszportów bydlęcych.

Słusznie zaznaczył mowca, że zasadniczo należy odmienne zająć stanowisko co do chorób zaraźliwych, a odmienne co do tak zw. sporadycznych, czyli wypadkowych. Przy pierwszych dążyć należy do ich stłumienia, a wynagrodzenie szkód uważać tylko jako jeden ze środków do tego celu wiodących, choroby sporadyczne natomiast są właściwym materyałem do asekuracyi, którą najlepiej rozwiązują stowarzyszenia gminne w obszerniejsze związki połączone. W naszym kraju brak jeszcze koniecznych warunków dla takich stowarzyszeń. Referent doradza nie angażować się za daleko, lecz ograniczyć się na razie do stłumienia tych chorób zaraźliwych, które ustawami państwowemi nie są objęte, przedewszystkiem zaś do stłumienia tuberkulozy u bydła rogatego, jako choroby dla hodowli bydła najgroźniejszej. Do kosztów przyczynić się powinno obok kraju także państwo wydatną subwencyą, sprawa obchodzi bowiem ogół konsumentów, dla których ważną jest rzeczą, aby mięso i inne produkta zwierzęce były zdrowe i tanie. Projekt państwowego ubezpieczenia, który rząd przygotowuje, byłby dla naszego kraju niekorzystny i naraziłby go prawdopodobnie przy opłatach po 1 złr. od sztuki, które najmniej pobieraćby musiano, na roczną stratę około 1 miliona złr., ponoszoną na rzecz innych, bogatszych prowincyj państwa.

Referent podał następnie szereg zasad, na których ustawa krajowa opierać się powinna, proponując jako główny dochód drobne opłaty od paszportów bydlęcych i zakończył wezwaniem, aby dążyć do załatwiania tej doniosłej sprawy w drodze autonomicznej z uwzględnieniem potrzeb i sił finansowych kraju, a nie dopuścić do tego, żeby załatwioną została bez nas, a może i przeciw nam. Na podstawie referatu, przyjętego gromkiemi oklaskami, przedstawił p. Piotrowski imieniem komitetu następujący wniosek: „Zebranie ogólne krak. Tow. rolniczego, uznając potrzebę ochrony rolników od strat, powodowanych szerzeniem się tuberkulozy i innych chorób wśród bydła rogatego, uprasza wys. Wydział krajowy aby przedłożył wys. Sejmowi krajowemu projekt odpowiedniej ustawy krajowej, a przy wypracowaniu jej zechciał wziąć pod rozwagę zasady i środki, w motywach niniejszej petycyi przytoczone“. Po krótkiej rozprawie wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

Z porządku dziennego zdawał następnie p. Czecz sprawę z odbytego niedawno wiecu agrarnego w Wiedniu. Mowca wspomniał pokrótce o ważniejszych przedmiotach obrad tego wiecu i wskazywał, jakie w poszczególnych wypadkach stanowisko zajęli polscy delegaci.

Z kolei prof. Lubomęski referował o dotychczasowych zabiegach komitetu w sprawie t. zw. doświadczeń polowych, z użyciem sztucznych nawozów, wprowadzeniem nowych roślin do uprawy i t. p. Komitet ma za szczupłe fundusze, ażeby trwałą w tym kierunku pomoc zorganizować, dlatego zwrócił się z ponowną petycyą do Sejmu o założenie doświadczalnej stacyi rolniczej w Krakowie. Petycya odniosła skutek. Nadto jednak zorganizował komitet już teraz pomoc tymczasową, polegającą na taniej analizie w laboratoryum chemicznem i na udzielaniu umiejętnych rad interesowanym. W tych dniach rozesłany będzie okólnik do członków Towarzystwa, poczem sprawa wprowadzoną będzie faktycznie w życie. Referent nie przedstawił konkretnych wniosków, zaznaczył tylko, że komitet zrobił wszystko, co w siłach jego było.

Na wniosek p. Chrząszczewskiego polecono komitetowi wypracowanie projektu zakładania rolniczych olejarń.

W końcu odbyły się jeszcze wybory uzupełniające do komitetu. Wybrani zostali absolutną większością głosów pp. Karol Czecz, Stanisław Jędrzejowicz, Stefan Romer, Władysław Żeleński i Witołd Milieski.

Obrady przeciągnęły się do godz. 9 wieczorem.

Zgromadzenie ogólne Tow. zaliczkowego w Krakowie odbyło się onegdaj pod przewodnictwem prezesa dra Kopffa. Ze sprawozdania rady nadzorczej, które odczytał p. Zawiłowski okazuje się, że Towarzystwo zakończyło właśnie 24 lata swego istnienia. Zdarzały się w tym ubiegłym okresie krytyczne chwile. Skutek złej gospodarki Towarzystwo dziś jeszcze odczuwa w potrzebie umarzania dawniejszych strat. Przebieg interesów i czynności Towarzystwa w r. 1894 był normalnym, głównie dzięki gorliwej i godnej uznania pracy dyrekcyi i urzędników. Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości, poczem p. Goetze przedstawił wnioski komisyi kontrolującej o udzielenie komisyi absolutoryum i co do rozdziału zysku. Czysty zysk wynosi 4122 złr, dywidenda 3%. Ogólny obrót w r. 1894 wynosił 5,000 040 złr. Stan weksli z końcem roku wykazuje 505 000 złr, wkładki na rachunek bieżący 304.000 złr. fundusz rezerwowy 19.493 złr. Po udzieleniu komisyi absolutoryum, przyjęto wnioski jej jednomyślnie. Do rady nadzorczej wybrani zostali pp. Jan Skirliński, dr. Kazimierz Ożóg, Karol Rząca, Edward Medveczky, Edward Wojnarowicz, Wiktor Gablenz, Ludwik Halski, Michał Konopiński i dr. Feliks Czesznak. Na tem obrady zakończono.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 19 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·6 mm	740·7 mm	735·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+1°,4	−0°,5	+5°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	SW 0	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	92%	78%
Stan nieba 0 pog. 10 zup. pochm.	3	5	10

Uwagi: Rano mgła i szron, około południa deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej p. Baernreither w imieniu komisyi górniczej wystąpił z wnioskami naglącemi w sprawie ostatniej katastrofy w morawsko-śląskich kopalniach węgla, tej treści, aby Izba przystąpiła natychmiast do pierwszego czytania wniosku o ustanowienie inspektorów górniczych i wezwała ministra rolnictwa, żeby zbadanie stosunków w morawsko-śląskich kopalniach poruczył specyalnej komisyi. Wzywa się również rząd, aby wobec wielkich niebezpieczeństw w kopalniach wydał do ustawy nowelę o specyalnych postanowieniach z prawa karnego.

Wiedeń, 19 marca. Izba poselska jednogłośnie przyjęła wnioski Baernreithera.

Wiedeń, 19 marca. Na wczorajszem posiedzeniu wiedeńskiej Izby giełdowej odczytano notę ministra skarbu, zawierającą wezwanie, aby Izba użyła surowych środków na rozpanoszenie się giełd pokątnych. Izba giełdowa uchwaliła ogłosić dotyczące przepisy ustawy giełdowej i poleciła komitetowi giełdowemu naradzić się nad pytaniem, czy nie potrzeba zmienić przepisów statutu, w celu rozszerzenia władzy dyscyplinarnej Izby giełdowej.

Wiedeń, 19 marca. *Pol. Corresp.* dowiaduje się z Rzymu, że żadnej podstawy nie mają ostatnie wiadomości o rzekomo niepomyślnym stanie zdrowia papieża. Papież w ostatnich dniach miał się zupełnie dobrze.

Opawa, 19 marca. Pogrzeb ofiar w kopalni odbył się wczoraj po południu w Karwinie przy udziale blisko 10.000 ludzi.

Tryjest, 19 marca. Wybory do Sejmu odbędą się dnia 16, 21 i 24 maja.

Berlin, 19 marca. Dzisiaj u cesarza i cesarzowej uczta dla członków Rady stanu.

Ostatnią noc przebył ks. Joachim spokojnie. Stan sił jest w ogóle zadowalniający. Dolegliwości w jamie brzusznej mniejsze i rzadsze. Gorączka jednak zawsze znaczna.

Berlin, 19 marca. Cesarz rozkazał wywiesić chorągwie na gmachach rządowych Rzeszy niemieckiej i Prus w dniu rocznicy urodzin ks. Bismarka dnia 1 kwietnia.

Berlin, 19 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego na porządku dziennym była rozprawa nad budżetem kolonialnym. Szczegółowe sprawozdanie z rozpraw w komisyi złożył p. ks. Arenberg.

Potem zabrał głos p. Richter, aby całą politykę kolonialną zganić; wydatki są olbrzymie, a wywóz wyrobów niemieckich do kolonij prawie nic nie znaczy pod względem ekonomicznym. — Tylko militaryzm i biurokratyzm rozrastają się coraz więcej. Wyprawa Schelego, mimo wielkich kosztów, nie przyniosła żadnej korzyści. Czem mniej wyda się na Afrykę, tem lepiej będzie dla Niemiec.

Wyjaśnienia dał dyrektor urzędu kolonialnego dr. Kayser twierdząc, że p. Richter czyni polityce kolonialnej zarzuty z tego, co całym Niemcom wychodzi na pożytek. I tak przez subwencyonowanie ruchu parowcami stosunki handlowe z koloniami podniosły się znacznie. Pewien dyplomata angielski wyraził uznanie dla rozwoju kolonij niemieckich.

Dalej wyjaśniał mowca, że potrzeba dobrze wyćwiczonego wojska kolonialnego dla zapewnienia pokojowego rozwoju jest konieczną. Wyprawy Schelego przyczyniły się bezsprzecznie do przywrócenia powagi imienia niemieckiego. Cenimy wysoko pomoc misyonarzy, jako żywiołu jednego z najważniejszych. W naszej polityce kolonialnej nigdy nie obejdziemy się bez pomocy wojska i marynarki. Przecież marynarce zawdzięczamy nasze kolonie. W Afryce wschodniej uczyniono bardzo wiele dla stłumienia handlu niewolnikami i wypraw na zdobycie niewolników. Mogę zapewnić, że w kraju nad jeziorem „Wiktorya“ handel niewolnikami zupełnie usunięty. Kończę zapewnieniem, że postępować będziemy dalej bez zmiany na rozpoczętej drodze, choćby p. Richter dalej walczył z nami napaścią lub szyderstwem.

Berlin, 19 marca. Rada stanu kontynuowała swoje narady nad taryfami przewozowemi na kolejach i statkach i zaleciła zaprowadzić ile możności jak najniższe taryfy od przewozu produktów rolniczych surowych i przerobów. — Nad stopniem zniżenia taryfy nie było głosowania. — Kwestyę, czy dla pewnych artykułów rolniczych nie należałoby zaprowadzić nadzwyczajnej zniżki taryfowej przy przewozie na większą odległość, polecono szczegółowej rozwadze w każdym poszczególnym wypadku. W ogóle polecono rządowi zastanowić się nad zaprowadzeniem w opłatach skali zniżającej się w miarę wzrastającej odległości — a szczególnie rozszerzyć taryfę strefową istniejącą już dla przewozu bydła w prowincyach wschodnich na wszystkie prowincye.

Paryż, 19 marca. *Agencya Havasa* zapewnia, że żadnego uzasadnienia nie ma doniesienie kilku dzienników, jakoby rząd francuski przeszkadzał cesarzowej austryackiej w zwidzeniu wyniosłego punktu w forcie Montagel.

Paryż, 19 marca. Król serbski Aleksander złożył wczoraj przed południem karty wizytowe u prezydenta Izby Brissona i u ambasadora włoskiego hr. Tornielliego, był na śniadaniu u księżnej Bibesco, a po południu zwiedził *jardin d' acclimatation*.

Madryt, 19 marca. Nie jest nieprawdopodobnem, że Sagasta zajmie się znowu utworzeniem nowego gabinetu. Martinez Campos popiera taką kombinacyę.

Madryt, 19 marca. Wczorajszy dziennik urzędowy obwieścił dekret, zawierający nominacyę marszałka Martinez-Camposa na generalnego kapitana Madrytu.

Madryt, 19 marca. O przesileniu gabinetowem, wywołanem różnicą zapatrywań, czy oficerzy, którzy dopuścili się publicznego gwałtu na redakcyach dzienników, sądzeni być mają przez sąd cywilny lub wojenny — obiegają różne wieści. Wiadomość o zarządzeniu stanu oblężenia w Madrycie, jest nieuzasadnioną.

Petersburg, 19-go marca. Pisząc o ukazie carskim, odnoszącym się do powiększenia funduszu gwarancyjnego, wykazuje *Wiestnik Finansow* że ruble papierowe, będące w obiegu, są teraz pokryte przez złoto więcej niż w trzeciej części. Można się spodziewać, że skutkiem nowego ukazu kurs rubla, który w ostatnich dwu latach tylko małemu wahaniu ulegał, jeszcze więcej się utrwali. Skarb państwa poniósł wielką ofiarę przez to, że 98 mil. rubli w złocie przeznaczył wyłącznie jako dalszą gwarancyę rubli kredytowych o kursie przymusowym, albowiem ustalenie wartości rubli było nader naglącą potrzebą państwową; osiągnięcie tego celu, jako potrzeby pierwszorzędnej, zasługiwało na znaczne ofiary, których i w przyszłości odmawiać nie można.

Petersburg, 19 marca. Zarządzający ministerstwem spraw zagranicznych hr. Łobanow, mianowany został ministrem.

Rzym, 19 marca. Zapowiedziany konsystorz odbył się wczoraj rano.

Rzym, 19 marca. Z Waszyngtonu nadeszła wczoraj wiadomość, że ambasadora włoskiego przedwczoraj wieczór odwiedził podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych i uwiadomił go, iż rząd kraju Colorado w obwieszczeniu naznaczył nagrodę w kwocie 1.000 dolarów za schwytanie morderców w znanym wypadku w mieście Walsenburgh.

Belgrad, 19 marca. Trybunał apelacyjny potwierdził wyrok w procesie Cebinaca, dlatego sprawa ta pójdzie przed plenarne zgromadzenie trybunału kasacyjnego.

Kair, 19 marca. Slatin bey, Wiedeńczyk rodem przybył tutaj w dobrem zdrowiu.

Algier, 19 marca. Carewicz następca tronu wczoraj rano przybył tu z Korfu okrętem „Polarnaja Zwiezda“.

Waszyngton, 19 marca. W odpowiedzi na notę rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z powodu strzelania na okręt amerykański „Alliance“ na wodach pod wyspą Kubą — rząd hiszpański udzielił posłowi amerykańskiemu w Madrycie zapewnienie w formie nader grzecznej, że podobne zajścia nie powtórzą się więcej. Przy tej sposobności hiszpański minister spraw zagranicznych oznajmił że do chwili owej odpowiedzi na notę nie miał jeszcze żadnego urzędowego sprawozdania o zaszłym wypadku. Jednak skoro żądane sprawozdanie nadejdzie od gubernatora wyspy Kuby, wówczas rząd hiszpański dogodzi żądaniu Stanów Zjednoczonych co do zganienia komendanta kanonierki hiszpańskiej, z której na okręt amerykański strzelano.

Nowy Jork, 19 marca. Według telegramu z Key-West hiszpańska kanonierska strzeliła na statek amerykański i zatopiła go pod Puerto Padre. Załoga tego statku, składająca się z 16 ludzi, jak słychać — zatonęła. Sekretarz stanu Gresham nie otrzymał jeszcze żadnej o tem wiadomości urzędowej.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 18 marca 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	60
Zjednoczony dług w srebrze	101	80
Austryacka renta złota	125	10
4% austryacka renta (marcowa)	101	15
4% węgierska renta złota	124	30
4% węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	1090	—
Akcye kredytowe	404	40
Londyn	123	20
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	20
20 marek	12	04
20-to frankówki za sztukę	9	77
Banknoty włoskie	46	55
Dukaty austryackie	5	77

Wiedeń, 19 marca. Ruble 132 25. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15 40. — Żyto na wiosnę 5 89—0·00. Pszenica na wiosnę 6·85 do 0·00. Owies na wiosnę 6 39 – 0·00.

Wiedeń, 19 marca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·50; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 98·20; 4% galic. fund. propin. 98·—; 4½% list. banku kraj. 100·60; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98 50; Akcye Karola Ludwika 222·40; Akcye kolei lwowsko-czern. 321·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 152·50; losy z 1860 na 500 złr. — 159 40; losy z roku 1860 na 100 złr. 163 50; losy z 1864 za 100 złr. -- 197·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 405·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 452·—; Länderbank na 200 złr. — 291·30; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1097—

Berlin, 19 marca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 248 60 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103 40 mrk. Austryacka srebrna renta 99·70 mrk. Węgierska złota renta 103·20 mrk. Węgierska renta koronowa 97·30 mkr. Austryackie banknoty 166·20 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.